

Na rower w kasku czy bez?



Przed wojną tradycyjnym odzieniem rowerzysty był wygodny sweter, szerokie spodnie-pumpy i miękka czapka-cyklistówka. Obecnie kanon mody dla miłośników jednośladów jest zupełnie inny: wkładamy obcisłe bluzy i spodenki z lycry, a czapkę z daszkiem zastąpił usztywniany kask z pianki, mający chronić głowę przed urazami. Pytanie, czy rzeczywiście to robi?

Co pewien czas media - zwłaszcza po tragicznych wypadkach z udziałem cyklistów - inicjują dyskusje, czy pedałowanie w kasku powinno być obowiązkowe. Chodzi tu oczywiście o jazdę rekreacyjną, a nie sportową, bowiem podczas zawodów oraz jazdy wyczynowej oraz ekstremalnych odmian kolarstwa kaski bezwzględnie powinny być stosowane.

Obowiązek jazdy w kasku dla rowerzystów-amatorów wprowadzono dopiero w latach 90. zeszłego wieku w Australii i Nowej Zelandii. Istnieje także w niektórych stanach Ameryki i prowincjach Kanady oraz na Malcie. Obecnie są to jedyne kraje na świecie z takim wymogiem.

W polskim prawie nie ma wymogu zakładania kasku przez amatora miejskiej czy wiejskiej jazdy na jednośladach. Co więcej, wszystkie organizacje skupiające rowerzystów, które działają w sieci Miasta Dla Rowerów, są przeciwko wprowadzaniu obowiązkowych kasków. Do tej opinii przychyliła się wielu specjalistów od ruchu rowerowego argumentując, że wbrew pozorom wymóg zakładania kasku bezpieczeństwa nie tylko nie poprawi, ale czasami może je wręcz... zmniejszyć! Również Europejska Federacja Cyklistów (ECF) stanowczo sprzeciwia się wprowadzaniu takich rozwiązań prawnych.

Koronny argument zwolenników ochrony głowy wydaje się być oczywisty: kask ma zabezpieczyć czaszkę przed uszkodzeniem w razie wypadku. Niestety, opinii tej nie potwierdzają statystyki. Okazuje się bowiem, że w Stanach Zjednoczonych, gdzie aż 40 procent rowerzystów jeździ w kaskach, ginie ponad 110 cyklistów na miliard kilometrów, natomiast w Holandii, gdzie zaledwie 0,1 procenta osób pedałuje w kasku, ginie ich mniej niż 20 na miliard kilometrów.

Jakie są przyczyny tego paradoksu? Być może wyjaśnia go wyniki badań przeprowadzonych w 2006 roku przez dr. Iana Walkera z angielskiego Uniwersytetu w Bath. Wykazał on, że rowerzyści, którzy jeżdżą w kaskach, są częściej ofiarami kolizji drogowych. Badania 2500 sytuacji, w których rowerzysta był omijany przez samochód ujawniły, że kierowcy aut mijają cyklistów w kaskach o 8,5 cm bliżej niż nie posiadających takiej ochrony. Prawdopodobnie rowerzysta w kasku jest postrzegany jako lepiej zabezpieczony w trakcie kolizji, więc uczestnicy ruchu pozwalają sobie na zredukowanie odległości. Kask więc daje jedynie iluzoryczne poczucie bezpieczeństwa - zarówno rowerzyście, jak i kierowcom innych pojazdów.

Ponadto okazało się, że wprowadzenie obowiązkowych kasków rowerowych we wspomnianych krajach poskutkowało spadkiem... liczby samych rowerzystów: wśród dorosłych wyniósł on 48 procent, a wśród dzieci - 44 procent. Kolejne badania na temat bezpieczeństwa jazdy w kasku

przeprowadziła dr Dorothy Robinson w 2006 roku. W swojej pracy, opublikowanej w „British Medical Journal” stwierdziła, że nie jest w stanie udowodnić, że wprowadzenie obowiązku używania kasków wpłynęło na zmniejszenie liczby urazów głowy wśród rowerzystów.

A jak wygląda używanie kasków w krajach, które mają szczególnie dużo cyklistów? Wbrew pozorom nie są one tam wcale powszechnie używane! Zgodnie z danymi Europejskiej Federacji Cyklistów (ECF) kaski w Holandii zakłada 0,1 procenta rowerzystów, Niemczech – 2 procent, Francji – 2,4 procent a w Danii – 3 procent. Większa liczba osób pedałuje w kaskach tam, gdzie są one w niektórych sytuacjach wymagane, na przykład w Szwecji – 15 procent, Finlandii – 20 procent, Wielkiej Brytanii – 22 procent a w Stanach Zjednoczonych – 40 procent.

Obecnie, gdy coraz więcej podróżujemy a wypożyczenie roweru nie jest problemem warto wiedzieć, gdzie kaski dla cyklistów są wymogiem prawnym, by nie ryzykować mandatu. Taki przepis dotyczy przede wszystkim dzieci. I tak, kaski są obowiązkowe dla młodzieży poniżej 12 roku życia w Austrii, poniżej 13 w Japonii i Korei Południowej, poniżej 15 w Szwecji, Islandii i Słowacji, poniżej 16 w Estonii i Chorwacji, poniżej 18 zaś w Czechach i Izraelu. Co ciekawe, w tym ostatnim kraju oraz w Finlandii za brak kasku nie poniesiemy kary mimo istnienia takiego wymogu. Natomiast w Hiszpanii kasku nie musimy zakładać, jeśli jedziemy rowerem w terenie zabudowanym, pod górę albo... w upale. Z kolei obowiązek noszenia kasku istnieje zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych w terenie poza obszarami zabudowanymi właśnie w Hiszpanii oraz na Słowacji. Jeśli zaś wybieramy się do Kanady i Stanów Zjednoczonych, sprawdźmy, czy w prowincji lub stanie, w którym przebywamy, takie przepisy prawne obowiązują.

Bez względu jednak na to, czy w Polsce zdecydujemy się założyć kask, czy też nie, stosujmy się do przepisów ruchu drogowego i dajmy dobry przykład naszym dzieciom.

Anna Nowak

fot. M. Żegliński